

Podczas swojej peregrynacji po stolicy Hitler zawiera znajomość z sympatycznym kioskarzem, który bierze go za wyjątkowo utalentowanego komika-amatora i przedstawia znajomym z telewizji. Oczywiście Hitler z miejsca zostaje zaangażowany i robi furorę jako parodia samego siebie. Już pierwszego dnia po telewizyjnej premierze film video z jego przemową ogląda na youtube ponad tysiąc osób. Rusza maszyna marketingowa i już wkrótce Hitler może się pochwalić własną stroną internetową (czcionka rzecz jasna w gotyku), profilem na facebooku i powiększającym się w błyskawicznym tempie gronem fanów. Nikomu nie przychodzi do głowy, że jego propozycje to nie program satyryczny, lecz polityczny, i to głoszony ze śmiertelną powagą. Główny bohater szybko zdobywa sympatię czytelnika, głównie dlatego że nie boi się nazywać rzeczy po imieniu i jest wspaniale niepoprawny politycznie. Jako że jednym z pytań towarzyszących lekturze jest pytanie o to, jak to wszystko się skończy, nie będę zdradzać losów powieściowego Führera. Przewrotna, dowcipna i odważna książka, polecam.

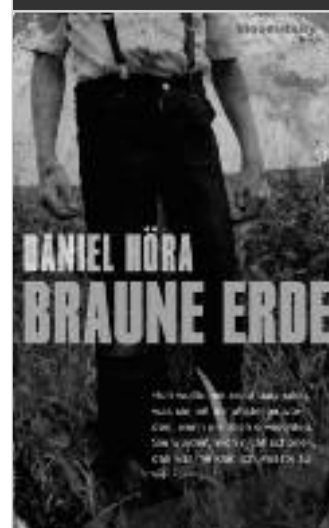
Powieść *Braune Erde* (Brunatna ziemia) Daniela Höra została napisana młodym ku przestrodze. Do pewnej sennej wsi w Mecklemburgii, zamieszanej przez tak zwanych „Wendeverlierer”, czyli nieudaczników ustrojowych, tych, którzy nie potrafili dostosować się do nowego tempa i zmian, jakie przyniosła transformacja, wprowadzają się „nowi”: małżeństwo z nastoletnią córką i ojciec samotnie wychowujący dwóch synów. Nowi odnawiają stare, zaniedbane gospodarstwo, zaczynają uprawiać ziemię i angażują mieszkańców wsi do aktywności wspólnotowych takich jak remont świecącego pustkami „domu spotkań” czy założenie kółka tanecznego. Szybko zawiera z nimi znajomość Ben, chłopak z sąsiedztwa, inteligentny, wrażliwy, nieco zagubiony, wychowywany przez rodzinę ciotki. Nowi, którzy niejako biorą go pod swoje skrzydła, są trochę dziwni, na maile mówią „poczta elektroniczna”, często rozmawiają o „narodzie niemieckim” i zagrożeniach, które czyhają nań ze strony Unii Europejskiej oraz wszechobecnych cudzoziemców, lecz jednocześnie dają chłopcu poczucie, że jest częścią wspólnoty i „czegoś większego”. Nowi zawłaszczają, a raczej rekrutują Bena w błyskawicznym tempie i jakby bez jego wiedzy, manipulując nim ze zręcznością charakterystyczną dla ludzi zaślepionych ideologią. Nowa znajomość szybko okazuje się dla chłopca nie tylko uciążliwa, ale także niebezpieczna. Mimo lekkiego dydaktycznego smrodku biorącego się z jasnego, antynacjonalistycznego przesłania czyta się tę powieść jak trzymający w napięciu kryminał – nie tylko dla młodzieży. A temat pozostaje aktualny – już przed kilkoma laty prasa niemiecka obszernie pisała o fenomenie nowych, „przywiązanych do ziemi” nazistów, osiedlających się całymi rodzinami na niemieckiej prowincji, szczególnie w słabych strukturalnie landach byłego NRD.

Na koniec, by nie pozostawać tylko w kręgu „brunatnych” tematów, polecam książkę *1913. Der Sommer des Jahrhunderts* autorstwa Floriana Illies, młodego dziennikarza, znakomitego felietonisty i historyka sztuki. Grzechem byłoby określać ją jako tytuł jubileuszowy, choć i takie określenie ciśnie się na usta – w końcu od pamiętnego roku 1913, ostatniego przed wybuchem pierwszej wojny światowej, właśnie mija wiek.

Relacja Illies napisana jest stylem anegdotycznym, reporterskim, bez pretensji do epokowych analiz. O turbulencjach, jakie wstrząsały w roku 1913 sferą polityki, sztuki i życia społecznego, czytelnik dowiadyuje się przez pryzmat indywidualnych losów, półprywatnych historii. Jest tu młody Stalin i Hitler – jeszcze się nie poznali, lecz wcale niewykluczone, że w roku 1913 mogli minąć się na ulicach Wiednia, a nawet – kto wie? – pogawędzić o pogodzie. Są Picasso i Braque, obaj w gorączkowej gonitwie za coraz to nowymi formami wyrazu, gonitwie napędzanej dodatkowo trwożną obawą, że któregoś dnia ich sztuka mogłaby „spodobać się” również mieszczczaństwu. Jest wiecznie niezdecydowany Kafka piszący maczkiem kolejny wielostronicowy list do Felicji Bauer, w którym jak zwykle niby prosi ją o rękę, lecz jakby bez przekonania: jest „Frauerversteher” Rilke, który najlepiej kocha na odległość; szalona, bezkompromisowa, zarówno w sztuce, jak i w miłości poetka Else Lasker-Schüler; chorobliwie zazdrosny o Almę Mahler Oskar Kokoschka; Zygmunta Freud, którego konflikt z C.G. Jungiem przyprawia o bóle żołądka i Oswald Spengler, który pisze właśnie *Zmierzch Zachodu*, a swojemu pamiętnikowi zwierza się z lęku, jaki wywołują w nim kobiety, gdy zdejmują ubranie... Zdumiewa lekkość, z jaką autor przedziera się przez gąszcz materiałów źródłowych, dokumentów urzędowych i prywatnych listów, i stwarza niepowtarzalną, subiektywną panoramę epoki – bo 1913 występuje tu w roli *pars pro toto*, roku, który markuje koniec *belle époque* i początek „wieku nerwowego”. Za sprawą bardzo osobistego doboru cytatów i ironicznego stylu przypominającego Daniela Kehlmana czyta się tę książkę, jakby spotykało się znowu starych przyjaciół, których słabości zdążyliśmy poznać i pokochać. [kk]



Timur Vermes
Er ist wieder da
Eichborn Verlag, Berlin 2012
ISBN 978-3-8479-0517-2



Daniel Höra
Braune Erde
Bloomsbury Verlag, Berlin 2012
ISBN 978-3-8333-5099-3



Florian Illies
1913.
Der Sommer des Jahrhunderts
S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 2012
ISBN 978-3100368010